

Gadzikano, Romano ciacipen, czyli w stronę dekolonizacji badań romologicznych

Niniejszy zeszyt „Studiów Migracyjnych Przeglądu-Polonijnego” ma szczególny charakter z niejednego powodu. Jest to pierwszy numer w historii pisma, od prawie 50. lat stymulującego naukowe dyskusje wokół migracji, transnarodowości i etniczności, poświęcony w całości polskim Romom. Na stronie „Studiów Migracyjnych – Przeglądu Polonijnego” czytamy, że czasopismo „kontynuuje tradycje Przeglądu Polonijnego, który ukazał się po raz pierwszy w 1975 roku z inicjatywy ówczesnego Komitetu Badania Polonii PAN. Od samego początku Przegląd Polonijny [...] był pismem interdyscyplinarnym, w którym dzieje i przemiany funkcjonowania skupisk polonijnych analizowano w kontekście szeroko rozumianych procesów migracji i stosunków etnicznych”. Studia migracyjne w Polsce (zarówno czasopismo, jak i obszar badań naukowych) wywodzą się wprost ze studiów polonijnych (diasporycznych). Migracje z Polski zostały opisane w licznych tomach, od prac Thomasa i Znanickiego począwszy, poprzez artykuły naukowe w czołowych czasopismach migracyjnych. Polki i Polacy proszą o azyl, jeżdżą na saksy, pracują na zmywaku w Londynie. Polki i Polacy tęsknią za krajem, dla nich powstają polskie sklepy oraz polskie misje katolickie, celebryją w polski sposób święta, wchodzą w związki mieszane, integrują się (bądź nie) ze społeczeństwem kraju docelowego budując różne formy przynależności i transnarodowe formy życia rodzinnego. Powstają kolejne teksty na temat edukacji drugiego pokolenia polskich migrantów w szkołach, artykuły o podtrzymywaniu polskich tożsamości i o złożoności relacji w transnarodowych rodzinach. W tych wszystkich jakże potrzebnych dyskusjach, umyka często fakt, że z Polski migrują nie tylko etniczni Polacy, ale też mniejszości. Stąd polscy Romowie są w tych dyskusjach nieobecni, chociaż od dekad, wraz z innymi współobywatelami i współobywatelkami, zasilają szeregi migrantów za chlebem, wyjeżdżających na saksy, azylantów, uchodźców, migrantów przed i po-akcesyjnych.

Nie jest oczywiście tak, że o Romach mało wcześniej napisano. Wręcz przeciwnie. Romologia, czyli studia dotyczące tej społeczności, mają bogatą historię i zapewniają niejedną bibliotekę. Romowie fascynowali naukowców od dawna – lingwistów, historyków, folklorystów, antropologów po politologów i oczywiście badaczy migracji. Problem jednak w tym, że pisano o *Romach*, rzadko oni sami pisali o *sobie*. Nieczęste były przypadki naukowej współpracy, ponieważ Romowie byli najczęściej przedmiotami zainteresowania, a nie autorami jego efektów. Dostarczali danych, z których sens wyłuskiwany był bez ich udziału, niekiedy wbrew nim. Mówili coś etnografom, którzy to interpretowali. Jakie to były interpretacje, a także z jakimi efektami są one dzisiaj redefiniowane z udziałem Romów i romskich badaczy – tym właśnie zagadnieniem jest poświęcony niniejszy numer. Jest czymś więcej niż tylko zbiorem artykułów o tematyce romskiej. Identyfikuje on kilka luk, zarówno w badaniach migracyjnych i polonijnych (wprowadzając do nich tematykę Romów), jak i w studiach romskich (wprowadzając do nich obecną w niektórych artykułach tematykę migracyjną i kontekst transnarodowy). W obydwu zaś obszarach badawczych zastosowano perspektywę krytyczną wobec hierarchii zastanej wiedzy oraz zwrot w stronę dekolonizacji i badań partycypacyjnych.

To drugi powód szczególnego charakteru numeru SMPP. Mają państwo w ręku bowiem efekt współpracy szóstki naukowców, z których połowa to osoby pochodzenia romskiego, połowa to Gadzie, czyli nie-Romowie. W największym skrócie, słowo *Gadzio* w języku romskim oznacza nie-Roma. *Gadzikanes* i *gadzikano* to cecha świata nieromskiego – zachowanie, zwyczaj, czynność i styl życia. W tym kontekście użycie pojęcia *gadzikanes*, gadziowskie na zasadzie negatywu najczęściej jest podkreśleniem co *jest* lub *powinno być* romskie. W naszym rozumieniu ten przymiotnik wykracza poza dychotomię pozytywne/negatywne i wskazuje na pewien rodzaj gradacji i różnorodności (różnorakich odcieni rzeczywistości społecznej). Z kolei *ciacipen* po romsku można tłumaczyć jako prawdę, ale i sprawiedliwość – *Gadzikano, Romano ciacipen* to prawda i etyczna strona badań w wizji romskiej, ale też gadziowskiej. Z całą świadomością trudności i niepewności tego przedsięwzięcia, mamy nadzieję, że numer ten przełamuje niejedyn ortodoksyjny sposób postępowania naukowego oraz daje możliwość nie tylko dyskusji o dekolonizacji wiedzy o Romach, ale też refleksji, czym ta dekolonizacja jest, a także jak władza – zawarta w gmachach uniwersytetów i obwolutach książek – przejawia się w wypadku nauki, nie tylko o Romach, ale o mniejszościach w ogóle.

W ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki¹ nasza szóstka od 2019 roku prowadziła badania z Romami w różny sposób zaangażowanymi w transnarodowe życie, rozpięte między Polską, Niemcami a Wielką Brytanią – mowa tutaj o bardzo zróżnicowanej puli rozmówców, z różnych grup romskich (Polska

¹ „Transnarodowe życie polskich Romów – migracje, rodzina i granice etniczne w zmieniającej się Unii Europejskiej” realizowany w ramach grantu OPUS 16, jest finansowany przez Narodowe Centrum Nauki, nr UMO-2018/31/B/HS6/03006.

Roma, Bergitka, Lowarzy, Chaładytka), ale też różnych pod względem generacyjnym, klasowym, odmiennych pod względem swojej migracyjnej historii. Na tej bazie od pięciu lat prowadzimy regularne dyskusje, spotkania, wymiany myśli – niekiedy burzliwe. Gruntem tych dyskusji była prowadzona z różnym natężeniem etnografia wielostanowiskowa, wywiady, obserwacja uczestnicząca, eksploracje przestrzeni mediów społecznościowych, kwerenda archiwalna, konsultowanie różnych źródeł danych. Stwierdzenie z „różnym natężeniem” jest tutaj istotne, trafiające w samo serce tego, o czym jest ten numer – w zagadnienie dekolonizacji wiedzy, egalitaryzacji nauki, włączania różnych poziomów dyskursów, a przede wszystkim wydobywania i równouprawnienia głosów wcześniej wykluczonych. Bo oczywiście jest, iż z naszej szóstki, jedni to „natężenie” mieli bardziej intensywne, inni mniej. Dla Gadzia badacza, nieprzebywającego w świecie romskim na co dzień, czym innym są badania z Romami, czym innym dla Romni-badaczki, której codziennością jest bycie Romni. Różnica jest zasadnicza, ale jednocześnie z dyskusji nad tym, na czym ona polega, rodzą się ciekawe refleksje – związane z pytaniem, co to znaczy Rom, Gadzio, Polak, Polka, badacz, badaczka, czym jest etnografia, auto-etnografia, i w końcu czym jest to, co nazywamy nauką. Uważamy, że refleksje te były możliwe właśnie w mieszanym zespole, gdzie konfrontują się różnorakie doświadczenia osobiste, życiowe, etnograficzne i auto-etnograficzne. „Zdolność antropologów do nakłaniania nas do poważnego traktowania tego, co mówią – pisze Clifford Geertz – w mniejszym stopniu wiąże się z działaniem rzeczywistej czy pozornej elegancji pojęciowej, niż z ich umiejętnością przekonania nas, że to, co mówią, jest rezultatem rzeczywistego przeniknięcia innej formy życia (czy też bycia przenikniętym przez tę formę), „bycia” – w taki czy inny sposób – naprawdę ‘tam’”. To tutaj ma źródło, obserwowany z różnym natężeniem od dekad, zwrot w badaniach romologicznych – polegający na zdaniu sobie sprawy, że są różne formy partycypacji w „byciu tam” a co za tym idzie sama etnografia powinna przyjąć formy bardziej inkluzywne. W Polsce ów zwrot dopiero niedawno zaczął kiełkować, można powiedzieć, że dzieje się to na naszych oczach. Jednak grunt pod ten partycypacyjny zasiew, trzymając się ogrodniczych metafor, został już przygotowany niemal 50 lat temu. W 1978 roku Andrzej Mirga, pierwszy polski etnograf romskiego pochodzenia, opublikował artykuł o granicy etnicznej Rom–Gadzio oraz o postrzeganiu Gadziów przez Romów (artykuł publikujemy w niniejszym numerze, o czym niżej). Niniejszy numer daje świadectwo pojawienia się nowego pokolenia badaczy polskich, którzy jednocześnie są Romami. Ich geertzowskie „bycie tam” ma fundamentalnie inne znaczenie, etnograficzną wagę, stanowiąc ważny, nowy i potrzebny głos, którego przez dekady brakowało.

Doświadczenie etnograficzne nie jest doświadczeniem monochromatycznym, to nie terenowe albo-albo, ale kontinuum „zanurzenia”. Są gradacje natężenia i „bycia tam”, i jego efekty badawcze zależą także od innych elementów naszych tożsamości – klasowych, społecznych, zawodowych, genderowych. Stąd, dla wartości tego, o czym mówimy ważne jest, aby podkreślić, iż romsko-gadziowskie relacje nie są relacjami

między społecznościami odseparowanymi, ale zachodzącymi na siebie, wymieszanymi, a granica etniczna nie przebiega jedynie wzdłuż grup, ale niejednokrotnie w poprzek rodzin, jak i samych jednostek – osób o mieszanej romsko-gadziowskiej tożsamości. I tutaj dochodzimy do kolejnego argumentu przemawiającego za tym, że ów tom jest szczególnie. Dokonujemy w nim bowiem pewnej formy dekolonizacji, ale bez normatywnych, czy apodyktyczno-nakazowych instrukcji, czym ona ma być. Pokazujemy różne jej artykulacje i próby w różnych momentach oraz społecznych przestrzeniach. I nie jest tak, że w tej wiedzy to Romowie czy też gadziowie są bardziej uprzywilejowani. To raczej uprzywilejowani jesteśmy my wszyscy, mogący brać udział we wspólnej dyskusji, której efektem, jest małe, ale – mamy nadzieję – znaczące pchnięcie nauki naprzód. Fundamentem jest przede wszystkim przekucie etnograficznego i zawsze subiektywnego „tam” na wspólne, naukowe „my”, bo przecież oczywiste jest, że badania naukowe prowadzone wśród polskich Romów są jednocześnie badaniami polskiego społeczeństwa. Sam fakt, że musimy niekiedy (zbyt często) o tym przypominać, wskazuje jak bardzo Romowie byli w przeszłości naukowo skolonizowani jako wyabstrahowany od ogółu byt, osobna planeta kulturowa, inny świat.

O dekolonizacji wiedzy napisano już wiele i nie jest naszym zamiarem wskazywanie, czym jest. Chodzi raczej o wyznaczenie pewnej ścieżki myślenia i badania dotyczącej życia polskich Romów, która z jakichś powodów była wcześniej przemilczana, niechętnie podejmowana, czy też po prostu zamiatana pod dywan. Dekolonizacja niejedno ma imię i w naszych badaniach oraz myśleniu podchodzimy do niej pragmatycznie, rozumiejąc ją jako proces ujawniania i dekonstruowania skomplikowanych nawarstwień władzy, dominacji, oporu, w której chowa się ludzka sprawczość, chodzi o klarowniejsze znalezienie człowieka „zawieszonoego w sieciach znaczeń, które sam utkał”. Ale jak, i gdzie ma to miejsce, może być bardzo kontekstowe, nieoczywiste i trudne do uchwycenia. Czy mówimy o miejscu Romów w budowie Nowej Huty, przymusowych przesiedleniach podczas akcji Wisła, ich wyborach religijnych, strategiach migracyjnych, wyborach matrymonialnych, miejscu w miejskiej tkance Warszawy czy miast Górnego Śląska, ich pozycji w dokumentach wytwarzanych przez państwo, dyskursie naukowym, artystycznym – stawką dla nauki i jej rozwoju jest przede wszystkim zrozumienie, jak „wiedza usytuowana” – posługując się określeniem Donny Haraway – przejawiała się w przeszłości, co z niej zostało, a co z sukcesem udało się odkryć, zdemaskować, unaocznić i akademicko przedstawić w miarę intersubiektywnie rozumiały sposób – na konferencji, spotkaniu, ale też numerze specjalnym.

Dlatego pierwszym krokiem w tym całym procesie jest nasze skromne i realistyczne przyznanie, że nie odkrywamy tutaj romsko-gadziowskiej Ameryki, i że przed nami już pewne znaczące działania miały miejsce. Stąd numer specjalny otwiera wspomniany tekst Andrzeja Mirgi, który z pełnym autorytetem „bycia tam” opisał fascynujący proces stereotypizacji Gadziów w wiosce na Spiszu w końcówce lat 70. XX wieku. Ów tekst powinien stanowić lekturę obowiązkową dla wszelakich programów studiów o dekolonizacji, wiedzy usytuowanej i studiów etnicznych, stąd decyzja o umieszczeniu

go w pierwszej kolejności. Romsko-gadziowska współpraca ma swoich pionierów na gruncie polskim – w końcu klasyczna praca polskiej romologii „Cyganie: odmienność i nietolerancja” jest właśnie autorstwa Andrzeja Mirgi i nestora polskich badań romologicznych – Lecha Mroza. Podwaliny w dekolonizujący sposób myślenia o różnych uwikłaniach wiedzy o Romach w szerszym historycznym kontekście położył Sławomir Kaprański, stąd drugi tekst, otwierający numer specjalny ma charakter uzupełnienia tej perspektywy o konieczną szerszą refleksję, dotyczącą relacji między nowoczesnością, Zagładą i Romami.

Prezentowane następnie teksty badaczek i badaczy, spoglądających na wzajemne stosunki, pozwalają nam wskazać, jak romskość związana jest z polskością i vice versa, w jaki sposób romskość wpisuje się w polskość, oraz gdzie, kiedy, przez kogo i w jaki sposób są konstruowane, zmieniane lub wzmacniane i kontestowane granice etniczne, genderowe i klasowe. To niełatwe zadanie, przy realizacji którego wymagana jest przede wszystkim szczególnie intuicja etyczno-badawcza, etnograficzna i stała refleksja dotycząca własnego usytuowania – wobec Romów, nauki, hierarchii, jaką ona reprezentuje, wobec różnych ról płciowych i wynikających z nich przywilejów. Mimo iż nie we wszystkich tekstach jest to obecne *explicite*, dominującą myślą numeru jest świadomość, że nie ma prawdziwej dekolonizacji bez auto-refleksji i szczerzej auto-etnografii. Nie chodzi o bicie się w piersi, ale raczej ujrzenie jak bardzo to, co nazywamy relacjami romsko-gadziowskimi, jest pewną wersją, odbiciem, wariacją społecznej dyskusji na temat zmian w społeczeństwie polskim i dyskusją dotyczącą zmian obyczajowych, kulturowych, politycznych, które dotyczą nas wszystkich, niezależnie czy jesteśmy Gadziami czy Romami.

Stąd kolejna szczególność tego numeru – nasz zespół, którego efektem współpracy jest niniejszy numer, jest czymś więcej niż zespołem romsko-gadziowskim, takie podejście byłoby zbyt redukcjonistyczne. To też kobiety, mężczyźni, ludzie z różnym usytuowaniem klasowym, historiami rodzinnymi, historiami migracyjnymi i doświadczeniami. To też zróżnicowanie dyscyplinarno-universyteckie – w naszych dyskusjach zderzało się myślenie historyczne, antropologiczne, politologiczne i psychologiczne, czego efektem były też fundamentalne dylematy natury epistemologicznej i filozoficznej – co wiemy i jak, czym jest wiedza naukowa, czym są dane etnograficzne, co jest poznawczo nowe, a co reprodukuje dominację, władzę i kolonialną gettoizację Romów? I po co nam ta wiedza, co z nią robić, jak zamieniać etnografię w sensowną opowieść, która w większym stopniu daje głos, sprawczość i oddaje, jak myślą i widzą świat nasi rozmówcy?

Mimo iż dość krytycznie podchodzimy do niektórych ustaleń i podejść klasyków polskiej romologii, czemu w niektórych tekstach dajemy wyraz, chcielibyśmy tutaj im serdecznie podziękować. Nie byłoby zapewne tego numeru bez ich pracy „bycia tam” i opisywania świata polskich Romów. Konstruktynwa krytyka poprzedników i krytyczne inspirowanie się ich dorobkiem – to nieodłączne elementy naukowych przełomów i zwrotów. Nie inaczej jest w naszym przypadku. Mamy tu na myśli między innymi

nestora polskiej romologii Adama Bartosza, który w swoim tekście w polemiczny sposób odnosi się do swojego usytuowania w wieloletniej pracy z Romami. Adam Bartosz organizując od kilku lat w ramach Taboru Pamięci Romów w Tarnowie spotkania konferencyjne, stworzył jednocześnie przestrzeń dyskusji o romologii, kolonizacji, Romach, Gadziach. Niejedna myśl zawarta w tym numerze zakiełkowała i dojrzała właśnie dzięki tym spotkaniom.

Dziękujemy też oczywiście Narodowemu Centrum Nauki za sfinansowanie badań, dzięki którym powstał ów numer. Słowa wdzięczności należą się również redakcji Studiów Migracyjnych – Przeglądu Polonijnego – prof. dr hab. Janowi Brzozowskiemu, dr Kamilowi Łuczajowi. Jak zawsze dobrym duchem była dla nas prof. dr hab. Dorota Praszalowicz i ogromnie jej dziękujemy za wsparcie. Składamy podziękowania także koleżankom i kolegom z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego za różnorakie wsparcie podczas trwania naszego projektu.

Dziękujemy także wszystkim naszym rozmówcom. Za czas, otwarcie swoich domów, serc i umysłów oraz za zaufanie, jakim nas obdarzyli, wierząc, iż ich historie mają głęboki sens.

Redaktorzy gościnni:
Elżbieta Mirga-Wójtowicz
Ignacy Józwiak
Monika Szewczyk
Sonia Styrkacz
Kamila Fiałkowska
Michał P. Garapich